

Stanisław Pigoń

Echa "Trenów" w "Judycie" Karpińskiego : przyczynek do wpływu Kochanowskiego na w. XVIII

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 12/1/4, 182-189

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nieporozumień takich, jakie spotykamy w niektórych fraszkach, w przytoczonym przekładzie niema. Pomijając bowiem niedokładność w oddaniu myśli wiersza piątego od dołu, a mianowicie brak związku z wierszem siódmym, podnieść należałoby chyba tylko fałszywe przetłumaczenie słów: „Uchoway głodu, y powietrza złego“ przez „vor Hunger uns behütt und schädlichem Gewitter“, albowiem słowo „Gewitter“²⁹⁾ znaczy „burza“, nigdy zaś nie używa się go w znaczeniu: „złe powietrze“ = „mór“ = niem. „Pest“, „der schwarze Todt“.

Jakkolwiek część przetłumaczonych fraszek stoi pod względem formalnym niżej od przekładu „Koleśdy“, to jednak całość robi wcale dodatnie wrażenie. Zbiorek ten więc zasługuje na naszą uwagę chociażby z tego tylko powodu, że Scherffier, podobnie, jak jego bliżsi rodacy, z niechęcią odnosi się do wszystkiego, co obce, wyjąwszy utwory, pisane w łacińskim języku. Niechęć ta przebija wyraźnie z jego przedmów. A jeśli mimo swej skłonności do zwalczania wpływów i utworów obcych tłumaczy „Fraszki“ polskie Kochanowskiego, to świadczy o tem, jak wielką sławą i wziętością cieszył się nasz Jan z Czarnolasu u sąsiadów z zachodu, którzy chcieliby nam dziś odmówić wszelkiej oryginalnej kultury, twierdząc, że myśmy ją tylko od nich, lub za ich pośrednictwem z zachodu czerpali.

K r a k ó w.

Kazimierz Kapałka.

Echa Trenów w Judycie Karpińskiego.

(Przyczynek do wpływu Kochanowskiego na w. XVIII).

Po pamiętnej rozprawie Faleńskiego (*Bibl. Warsz.* 1866 I. str. 50—79, 329—388) nie powracano już do kwestyi palingenezy literackiej *Trenów* w literaturze polskiej. Wogóle — zauważa bardzo słusznie p. St. Dobrzycki¹⁾ — wzmożonej uwadze krytycznej na związek poezji polskiej z prądami umysłowymi zagranicy towarzyszy u nas przymykanie oczu na polskie jej rodowody. Targa się w ten sposób istniejąca w rzeczywistości tradycja i ciągłość literatury. A w szczególności — utyskuje dalej autor na brak studyum o wpływie Kochanowskiego na w. XVII. „Pokazałoby się dobitnie — pisze — że Kochanowski jest twórcą poezji polskiej, bo nauczył poetów patrzeć w sposób poetycki

²⁹⁾ Heyne: Deutsches Wörterbuch, II. Bd.

¹⁾ *Kochanowski w Roksolankach. Pam. liter.* 1906, str. 312—323.

na świat i nauczył ich języka, którym wrażenia swoje mogliby reprodukowac²⁾.

O takim synostwie literatury Stanisławowskiej wobec Kochanowskiego oczywiście mówić nie można. Inne czasy, inni mistrze. Stąd nic dziwnego, że zestawienia naśladownictw *Trenów* w w. XVIII i wnioski stąd wyprowadzone przez Faleńskiego — wystarczały. Nie oczekujemy w tej sprawie żadnych ważniejszych rewelacji, nie spodziewamy się z tych względów nowych laurów ani dla Kochanowskiego, ani dla w. XVIII.

Ale Faleński dokonał tylko połowy pracy. Skonfrontował z *Trenami* jedynie te utwory, które w całości należą do rodzaju pokrewnego arcydziełu Kochanowskiego, — więc przeróżne „Trenodye“, „pogrzebowe plankty“, „płaczliwe Naenie“ etc. A określony przez Faleńskiego jako „istna choroba wieku“ entuzjazm dla *Trenów* wśród poetów polskich — nie mógł chyba pozostać bez wpływu i na dzieła większe, zamierzeniem i zakresem od pieśni żałobnych różne. W tym względzie echa arcytworu Kochanowskiego nie są jeszcze zebrane, ni ocenione. Będzie ich oczywiście więcej w w. XVII niż w XVIII, ale i w okresie Stanisławowskim zasługuje na uwagę ten renesans poety z Czarnolasu. Bliższe określenie jego zakresu i głębi rzucić może w niejednym względzie ciekawe światło na charakter twórczości owoczesnej.

Zwracają tu uwagę przedewszystkiem dwa fakty. Po pierwsze, że echa rodzimej muzy Kochanowskiego odzywają się najsilniej u poetów, których uważa się z wielu względów za nowatorów, jakby za heroldów przyszłych prądów, za mniej „europejskich“ a więcej narodowych twórców, u Książnina i Karpińskiego. Powtóre, że w echach tych brzmi dominujący ton utworu, który w w. XVI. wychodził ponad poziom czasu, przez smak humanistyczny był uważany za „lekkie rymy“, ton najszczerzego i najsilniejszego wyrazu uczuć zranionych, ton *Trenów*. *Treny* właśnie stanowią ową wysoką przełęcz, poprzez którą ponad wiekami XVII i XVIII schodzą się dwie złote epoki rozkwitu literatury. Wiadomo, że ten, który „prostował ścieżki pańskie“ przed romantyzmem, Brodziński, pierwszy też oddał sprawiedliwość arcydziełu Kochanowskiego.

* * *

Zajęcie się Karpińskiego Kochanowskim da się stwierdzić dowodnie od r. 1780 i wiąże się z jego pobytem na dworze ks. Czartoryskiego, jen. ziem podol., w Warszawie. Zjechał tam poeta — jak to ostatecznie ustalił w swej monografii o Karpińskim Dr. K. M. Górski³⁾ — w lecie (lipiec) 1780. Nowym obowiąż-

²⁾ Tamże, str. 314.

³⁾ Dr. K. M. Górski: *Pisma literackie*, Warszawa 1913, str. 452.

kom poety nadwornego uczynił zadość po raz pierwszy wierszem: *Rocznica imienin zmarłej księżniczki Teresy Czartoryskiej... dnia 15 października 1780 w Powązkach obchodzona*⁴⁾, poświęconym pamięci nieszczęśliwie zmarłej, Karpińskiemu nieznaney księżniczki.

Nie obchodzi nas tu wartość estetyczna tego — miernego zresztą — utworu; znamienym jest natomiast faktem, że w nim to poraz pierwszy odzywają się wyraźnie echa Kochanowskiego i to echa *Trenów*. W części końcowej zjawia się ponad oplakującymi duch samej nieboszczki i pociesza zebranych i matkę. Pomysł przypomina żywo tren XIX, a szczegóły wskazują, że zbieżność to nie przypadkowa, ale świadoma⁵⁾.

Dalszych dowodów, i to już nie pośrednich, dostarczają dzieje przyjaźni z Książninem. Ten przebywał na dworze jenerałostwa już od r. 1775⁶⁾, a wiemy, że przywiązał się doń silniej niż Karpiński. Po powitaniu towarzysza w zawodzie poetyckim i w pozycji społecznej, zajął się widocznie przybyłym z głuchej prowincyi do stolicy „śpiewakiem Justyny“ serdecznie i odrazu zapewne gruntować się w nich zaczęła przyjaźń trwała i szczerą.

Wspomina o niej Karpiński w *Pamiętnikach*: „W tym czasie bawienia u Czartoryskiego poznałem się lepiej z Książninem, który dawniej był sekretarzem u księcia, a wtenczas tylko w domu jego bawił. Pisywał on wiersze, ale czy to szkolnej przysady pełne, nie wszystkim podobać się mogły; poprzyjaźniwszy się z tym pocziwym człowiekiem, radziłem mu, ażeby więcej prostej a tklivej natury w wyrazach swoich szukał, a pisma jego powszechnie i zawsze podobać się będą; bo co tylko dawniej przed Rzymianami Grecy, albo za czasów starych Rzymian tklivi Wirgili albo Horacyusz napisał, dotychczas za piękne pospolicie uznajemy. Usłuchał rady mojej Książnin i tym sposobem napisał

4) Wyd. J. K. Turowskiego (Kraków 1862) str. 305.

5) Identyczny jest u Karpińskiego ubiór i wygląd zjawionej dziewczyny (w. 75; — Kochanowski, tren XIX w. 9—10), ten sam tok myśli w pocieszaniu: przeciwstawienie trwałego szczęścia nadziemskiego kłopotom codziennym i troskom ziemskim (Karp. zwr. 23, 24, — Koch. w. 41—44, 67—70), samo wreszcie wezwanie:

Lepiej na czem ważniejszym zasadź swe staranie.

(por. Karp. w. 81—84).

Nasuują się też reminiscencye w wyrażeniach z trenu XIX oraz z wiersza: *O śmierci Jana Tarnowskiego*...

6) St. Paluchowski: *Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i do dworu Czartoryskich*. Sprawozdanie V. gimn we Lwowie, 1907 str. 11.

Żale Orfeusza nad Eurydyką, które wiersze między dziełami jego z druku wyszłemi zapewne na czele położyćby można⁷⁾).

Być może, że przyjdzie zakwestyonować szczegół ostatni, domniemany wpływ Karpińskiego na *Żale Orfeusza*, które powstały koło połowy 1780 r.⁸⁾ i są nie tyle echem „tkliwego Wirgila“ ile parafrazą XIV trenu Kochanowskiego.⁹⁾ Jedna rzecz natomiast pozostanie pewna: oto współzycie poetów rozciągało się i na ich twórczość literacką. A stwierdzić chcemy fakt drugi: że podłożem był tu kult Kochanowskiego, bodaj że w pierwszym rzędzie — kult *Trenów*. Z wielu względów skłonni jesteśmy stronę czynną, inicjatywę w tej literackiej przyjaźni przyznać Książninowi. Możliwe, że jest już coś z inicjatywy Książnina i w wierszu *Na imieniny ks. Teresy*.

Są wyraźniejsze świadectwa. W r. 1781 wyszła w Warszawie pięknie wydana książeczka: Francisci Dionysii Książnin *Carmina*; ona to nadała autorowi tytuł „ostatniego z poetów polsko-łacińskich.“ Poza utworami oryginalnymi zawierają *Carmina* dwa przekłady, oba z Kochanowskiego. Strony 141—169 obejmują: *Threni J. Cochanovii, poetarum polonorum principis*.

Wartość przekładu i jego stosunek do oryginału przedstawił Chmielowski¹⁰⁾; nam wystarczy podkreślić ten osobliwy przejaw uznania dla poety czarnolaskiego w w. XVIII. Na czele przekładu pomieszczono łaciński wiersz dedykacyjny: *Ad Franciscum Karpiński*. Jemu to bowiem poświęcił pracę swą Książnin. Dla nas jest ta dedykacja wyrażnem świadectwem rozmiłowania się obu poetów w *Trenach*.

Ecce tibi, Francisce, tuumque meumque poetam,
Deliciasque tuas deliciasque meas.
Dignus quem celebres ac solum rite sequaris,
Dignus quem toto depareas animo.

Widzimy również, że do „dorównania“ Kochanowskiemu wzywa przyjaciela Książnin właśnie. Obaczmy, że wezwanie będzie skuteczne, że „śpiewak Justyny“ sprobuje „rite sequi“.

Wspólnemu rozmiłowaniu się w Kochanowskim dali obaj poeci wspólny wyraz, — również jak i powyższy dla smaku

⁷⁾ Wyd. J. K. Turowskiego, str. 1192—3.

⁸⁾ Ob. Paluchowski *loc. cit.* str. 18.

⁹⁾ Ob. Faleński w *Bibl. Warsz.* 1866.

¹⁰⁾ *Ostatni z poetów polsko-łacińskich*. *Eos*, R. 1903, str. 112—130.

w. XVIII wysoce charakterystyczny — przerabiając na spółkę i banalizując w kilka lat później jego *Psalterz* ¹¹⁾.

* * *

W r. 1790 wydaje Karpiński swą jedyną „traiedę“, *Bolesława III*. W dwa lata później, bawiąc znowu w Warszawie, dorobił do resztki nierozkupionych egzemplarzy scenę ostatnią i zmieniwszy kartkę tytułową, przechrzcił utwór na *Judytę, królowę polską*. ¹²⁾ Ani u współczesnych, ani u potomnych „traiedya“ ta nie znalazła uznania i nie sądzimy, żeby co zdołało obalić opinię wyrażoną przez Mickiewicza, że służyć ona może za dowód, „jak nawet wielki talent upaść musi, kiedy uda się na niewłaściwą swemu lotowi sferę“ ¹³⁾.

Treść utworu osnuta jest na znanym epizodzie z młodości Bolesława Krzywoustego, na pierwszej jego rycerskiej wyprawie wojennej. Już w akcie I wyprawia ojciec, Wł. Herman, syna do walki; atoli w akcie II odkrywa się nam intryga przewrotnej Judyty, knującej śmierć dla pasierba. Reszta utworu zapełniona jest lamentami i rozpaczą króla, który uwiadomiony o niebezpieczeństwie nie ma już nadziei zobaczenia ukochanego syna. Wiotka ta więźba, na elementach lirycznych wyłącznie oparta, nie mogła utrzymać zwartej, mocnej budowli tragedii; świadczy jedynie o grubej, naiwnej nieudolności dramatycznej autora.

Dla nas atoli ważną jest w utworze rzeczą, że odtwarzając boleść ojca po domniemanej stracie dziecka, sięgnął Karpiński do pierwowzoru, w którym sobie przed laty upodobał, do *Trenów*.

Że pisząc zale królewskie, miał Karpiński w sobie rytm i melodyę *Trenów*, o tem świadczą reminiscencye niektóre, czasami bardzo wyraźne. Kiedy w opowiadaniu Wszebora otruta Eudoksyja żali się przed posągiem Matki Boskiej:

Już ci świecy mą ręką nie będę zlepiła,
Żeby po całej nocy przed tobą gorzała;
Już skroń twych nie uwieńczę kwiaty codziennemi,
Znajdziesz za mnie zdatniejsze służące na ziemi! (str. 605) ¹⁴⁾,

to nasuwa się nam nieodparcie rzewna skarga Urszuli z III trenu. Ale to za dalekie jeszczeby były echa; świadczyby najwyżej

¹¹⁾ Kwestyę stosunku przeróbek *Psalterza* Karpińskiego i Kniaźnina do Kochanowskiego omawia K. M. Górski, *lib. cit.* str. 549—562, oraz X. P. Kwoczyński: *Psalterz Karpińskiego i jego stosunek do Psalterza Kochanowskiego*, Lublin 1907, str. 132.

¹²⁾ Patrz K. M. Górski *lib. cit.*, str. 599.

¹³⁾ Wyd. Piniego (Lwów 1912) t. IV, str. 211.

¹⁴⁾ Stronice według wyd. J. K. Turowskiego.

mogły wogóle o kulturze poety, ukształconego niewątpliwie na Kochanowskim.¹⁵⁾

Ale są echa bliższe. Na *Trenach* jest wzorowany cały przebieg ewolucji boleści ojcowej w *Judycie*. Z pierwiastków Kochanowskiego jak z cegieł usiłował Karpiński wytworować gmach własny; ale że budowniczym był nieszczęśliwym, więc i wspaniałości wzoru nie osiągnął i cegły pomieszał. To nieskordynowanie uczucia w zwartą, krzepką całość, rozwodnienie go w gadatliwej, nieudolnej lamentacji człowieka słabego w czynie i w cierpieniu — razi przede wszystkim w zestawieniu z wybuchem boleści prawdziwej, rozwijającej się z własną, twardą logiką, schodzącej coraz bardziej w głąb, targającej gdzieś u samych podstaw człowieczeństwa.

Elementy *Trenów* rozrzucone są bezładnie na przestrzeni trzech ostatnich aktów „traiedyi“, niemniej jednak są wyraźne.

Jak ongiś u Kochanowskiego (tren III w. 11—12) tak i tutaj dla króla pierwszym odruchem zbolałej myśli jest pragnienie śmierci:

Na tę głowę zabójców miałeś przysłać, Boże!
Mnie miej za winowajcę, nie mojego syna (str. 600).

Nawróci raz jeszcze to pragnienie i to bliższe *Trenom*:

Synu, ta mnie przynajmniej nadzieja nie zdradzi:
Smutek mój mnie za tobą wkrótce poprowadzi. (str. 629).

Dla obu ojców bolesna jest normalna kolej życia i radość świata.

Kochanowski:

Lubo wstając gore jaśnie,
Lubo padnąc słońce gaśnie:
Mnie jednak serce boli
I nigdy się nie utoli.

(tren XVII w. 5—8)

Karpiński:

Już dnieje... i ja słońce dzisiejsze obaczę!
Duszy mi z ciała wygnąć nie mogły rozpacze. (str. 609).

Boli ich własna dufność w siebie i szczęście dawne.

¹⁵⁾ Por. poza *Psalterzem* np. w *Judycie* wyrażenia z *Odprawy posłów*:

Co nam do domu łodzie przyniosły pływaczki (str. 623).

Mnie chluba z tego bytu aż do pychy wiodła!
 Dziś zowie mnie nędzarzem, starcem niedołężnym!...
 Synem — byłem bogatym, synem — byłem mężnym...

(str. 629)

narzeka Karpiński. A Kochanowski:

Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony
 I między insze, jeden z wielu, policzony.

(tren IX w. 19—20).

U obydwóch zraniona miłość ojcowska karmi się i rozdrażnia wspomnieniami o szczęśliwej młodości dzieci. Kochanowski wyśpiewał to w trenie VI, VII i XII, a Karpiński w ustępie:

Dzień rodzin syna mego, dzień to był kłamliwy... (str. 601).

Powtarza się nawet toż samo wspomnienie na usługność dziecięcia:

Każdej roboty pomódz: do każdej posługi
 Upредить było wszytki rodziców swych sługi.

(tren XII w. 17—18).

Już on czekał przed memi o tym czasie (o świcie) drzwiami,
 Nikt go nie mógł upредить swemi przysługami, —

(Karp. str. 609)

spotęgowane jeszcze wspomnieniem na młody jego wiek (tren XII. w. 19—20; Karp. str. 613 w. 13).

Najwyraźniej jednak uwidocznia się wpływ Kochanowskiego w konstruowaniu punktu kulminacyjnego boleści — wybuchającej buntem przeciw Opatrzności, zwątpieniem i bluźnierstwem. Tylko że do tego szczytu, do krzyku gdzieś z dna istoty wydartego dochodzi głęboka dusza Kochanowskiego poprzez cały obrachunek z mądrością wieku humanistycznego, świadoma kolejnego usuwania się z pod nóg niewzruszonych dotąd podstaw życia wewnętrznego. I już prawie na dnie zwątpienia chwytą się ostatniej ostoji: wiary w Boga, zanosi się hymnem przebłagania i ukonanie znajduje — odbite w trenie ostatnim.

W Karpińskim tego stopniowania boleści, tej głębi — ani śladu; nie stać było na nią króla z w. XI, ani też autora — z w. XVIII. Stąd to próżnobyś szukał w *Judycie* niezrównanej swartości trenu szczytowego, XI. Niemniej jednak treść jego — podyktowana Kochanowskiemu żywiołową koniecznością psychiczną — powtarza się tu jako motyw literacki; więc Wł. Herman przechodzi przez tę boleść, wybuchając bluźnierstwem i przez natychmiastowe ochłonięcie, opatrzenie się jakby ze zgrozy nad słowem wyrzeczonem:

Fraszka cnota...
 Fraszka, kto się przypatrzy, fraszka z każdej strony.
 Kogo kiedy pobożność jego ratowała?
 Kogo dobroć przypadku złego uchowała?
 Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy...
 ...Sny lekkie, sny płocze nas bawią,
 Które się nam podobno nigdy nie wyjawią. —
 — Żałości! co mi czynisz? owa już oboje
 Mam stracić: i pociechę i baczenie swoje?

U Karpińskiego wybucha król:

Ja bluźnię tego Boga zuchwałym językiem,
 Który olbrzyma jednym z nóg zwalił kamieniem!

a zaraz potem opamiętanie:

Odbiera mi przytomność żal mój przeraźliwy;
 Miałbym być pokorniejszym, kiedym nieszczęśliwy.
 (str. 627).

I ostateczne ukorzenie przed Panem powtarza się za Kochanowskim. Tam wydało ono arcydzieło — hymn XVIII:

My nieposłuszne, Panie, dzieci twoje...

u Karpińskiego zawarło się w dwóch wierszach:

Całuję świętą rękę, która mnie zacina,
 Życia nie odbierając, a biorąc mi syna! (str. 609).

* * *

Wątpliwości nie ulega, że zbieżność między *Trenami* a ustępami *Judyty* nie jest przypadkowa, mimowolna; mówią za tem przesłanki z dworu Czartoryskich, mówią zestawienia. Wykazanie jej nie uratuje od zapomnienia dzieła Karpińskiego, nieudolnie skrzywionego w samym poczęciu, ale rzucić może nieco światła na kulturę estetyczną w. XVIII, kulturę, która pozwalając poetom nawracać do ożywczych źródeł wielkiej twórczości lat ubiegłych, pozwalała im równocześnie na niepobożne przeróbki, wygładzania, osobliwe przekłady arcydzieł na obcy, martwy język i wątpliwej wartości użytkowywanie ich motywów w nie-naturalnych skojarzeniach.

Prokocim.

Stanisław Pigoń.